



Posłowie

Brytyjski pomysł
– polskie
domy na drzewach

Brytyjski pomysł – polskie domy na drzewach

Kampania polskich zielonych przeciwko budowie sieci autostrad i dróg ekspresowych nie była tak barwna jak opisana wcześniej kampania w Wielkiej Brytanii. Nie miała tak bogatego kontekstu kulturowego, ani też tak entuzjastycznego wsparcia społeczności lokalnych jak brytyjska. Stało się tak z kilku przyczyn. Po pierwsze polskie ruchy społeczne, a przede wszystkim polscy zieloni, mają krótszą tradycję. Po dru-



gie dlatego, że (jak powszechnie twierdzą socjologowie) stopień zaangażowania i zainteresowania ochroną przyrody jest uwarunkowany poziomem dobrobytu. Nie znaczy to jednak, że ten niestety krótki i zakończony niepowodzeniem zryw polskich zielonych był bezbarwny i nie przyniósł żadnych efektów.

...autostrady – drogie drogi do ...nikąd!

Zanim kilkudziesięciu zielonych z całej Polski zdecydowało się przystąpić do spektakularnej i wzorowanej na brytyjskich protestach okupacji rezerwatu w okolicach miejscowości Ligota Dolna (na trasie przebiegu planowanej autostrady A4) przez co najmniej dwa lata trwała kampania informacyjna. I choć nie była to zaplanowana skrupulatnie akcja – przede wszystkim z uwagi na braki organizacyjne polskich zielonych – działania polegające na wysyłaniu oświadczeń, organizowaniu konferencji prasowych i prowadzeniu pikiet przed urzędami i firmami zaangażowanymi w realizację projektu budowy sieci autostrad i dróg ekspresowych przyniosła skutek. Skutek w postaci dużej liczby zielonych, którzy pod koniec maja 1998 roku przyjechali pod Górę św. Anny by zamieszkać w domach na drzewach i domagać się zaprzestania wycinania kilkuset ponad stuletnich buków i zaprzestania realizacji autostrady A4.



Obóz w okolicach Ligoty Dolnej, działał od końca maja do początku czerwca 1998 roku i był polską adaptacją brytyjskiego pomysłu na radykalną walkę o Matkę Ziemię. W kilkunastu domach na drzewach, zbudowanych



dzięki umiejętnościom zdobytym podczas wcześniejszych szkoleń organizowanych przez poznańskie Towarzystwo Ekologiczne "Ziemia Przed wszystkim" (nazwa inspirowana nazwą "Earth First!"), zamieszkała grupa ludzi wywodzących się z różnych środowisk alternatywnych: zieloni, anarchiści, punki a

także spora grupa lokalnych społeczników, którzy pierwsi przystąpili do protestu. Trudno w przypadku opisywanej okupacji mówić o jakiegokolwiek tożsamości grupy. Elementem łączącym wszystkich był oczywiście sprzeciw wobec pomysłu budowy autostrady i niszczeniu bukowego lasu. Prawdą jest również to – ze względu na brak podobnych akcji wcześniej – że wielu z uczestników protestu pchała do niego ciekawość. Jest też niezaprzeczalnym faktem, że nikomu z jego uczestników nie brakowało wrażliwości i zaangażowania.

Niech świadczą o tym wielokrotnie cytowane przez media wypowiedzi ekowojowników: „Zostaniemy tu aż do skutku”. I choć można przypuszczać, że nikt do końca nie wierzył w możliwość takiego rozwiązania, to właśnie to przekonanie zastępowało większości z nich brak podobnych do brytyjskich tradycji i bogatego kontekstu kulturowo-społecznego. Zakończona brutalnym pobiciem i zatrzymaniem uczestników okupacji blokada nie była ostatnim akcentem polskiej kampanii antyautostradowej. Po miesiącu, w lipcu 1998 r., zieloni przygotowali kolejną akcję – okupację położonych w miejscowości Wysoka budynków położonych na trasie planowanej autostrady A4. Pomysł również zaczerpnięty z brytyjskiej taktyki antyautostradowej, jednak – subiektywnie oceniając – wykonany z zacięciem jakie możnaby przypisać powstańcom z czasów II wojny światowej. Okupacja trwała kilka dni, jednak ważniejszy był efekt pośredni – przekaz medialny – widzowie mogli zobaczyć polskich zielonych gdy z zatkniętą na jednej z „twierdz” biało-czerwoną flagą krzyczeli “Hej hop autostrada stop!”. Wspomniany element barw narodowych był motywem, do którego często odnosili się protestujący. Podczas spotkań z mieszkańcami, wywiadów w mediach i w hasłach krzyczanych podczas wcześniejszych demonstracji i podczas blokad pojawiały się wątki patriotyczne. Z perspektywy czasu trudno ocenić czy ich używanie było spowodowane pragma-

tyzmem, liczeniem na łatwiejsze dotarcie do otoczenia czy faktyczną wiarą, w to, że „Niemieccy robotnicy budują autostradę zaprojektowaną w czasach Hitlera przez jego architekta Alberta Sperra po to, by zniszczyć bastion polskości – Górę św. Anny”.



zamiast komentarza

Można śmiało napisać, że podczas opisanych blokad ujawniła się polska specyfika radykalnego protestu. Cechowała go różnorodność uczestników i wielowątkowa motywacja. A wszystko to najprawdopodobniej dlatego, że w Polsce, prócz sprzeciwu wobec budowy elektrowni atomowej w Żarnowcu i tamy w Czorsztynie, więcej

dużych, radykalnych protestów nie było. Nie było ich przede wszystkim dlatego, że kolejne pokolenia polskich ekologów wykruszają się z powodów ekonomicznych. Zostają tylko nieliczni: godzący się na skromne życie w zamian za możliwość walki o ideały, ci którzy wierzą, że można wygodnie żyć z dotacji i walczyć o przekonania oraz ci, którzy biorą łapówki w zamian za odstąpienie od protestu, który jeszcze miesiąc wcześniej wydawał im się najważniejszy – niestety to właśnie na nich zwracają uwagę media.

Tomasz Lisiecki

rzecznik prasowy
akcji na Górze św. Anny